

Ks. Bogusław Drożdż

Dlaczego mamy świętować?

Co kryje się pod pojęciem „świętowanie”? Sama nazwa wyraźnie postuluje, że świętowanie to coś, co wiąże się ze świętością, czymś wysoko doskonałym, czymś, w czym człowiek upatruje swoje szczęście i przyszłość. Świętość na pewno mówi o inności, może nawet jakiejś promieniującej prostocie, z którą się spotykamy w naszym codziennym życiu. Owa inność nie jest niczym obcym, bo świętość może być i jest w zasięgu człowieka, o ile – a mamy tego świadomość – będziemy się o nią wytrwale starali. Droga świętości jawi się jako najidealniejszy sposób wzywający i umożliwiający rozwój człowieka. Wiązanie świętości z rozwojem nie jest przypadkowe, lecz istotne, co oznacza, że ideały tkwiące w człowieku mogą zostać zrealizowane. Oczywiście, chodzi o te ideały, które przez samego Boga, Stwórcę i Zbawiciela, zaszczerpięte są w ludzkiej naturze, w sercu i umyśle człowieka. Te ideały wydają woń Boga, pachną Bogiem, dlatego są zawsze prawdziwe i dobre, a z tego powodu piękne. Stąd tak zdumiewająca nasza tęsknota za nimi. Tęsknota całego stworzenia, które – jak powie Paweł Apostoł – „aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8 22). I tęsknota każdego poszczególnego człowieka, który całą swoją istotą wzdycha i oczekuje przybrania za synów i odkupienia swego ciała (Rz 8 23).

Świętość łączy człowieka z Bogiem, egzystencję ludzką z istnieniem Boga, słabość z możliwą mocą, a poprzez nadzieję – teraźniejszość z przyszłością oraz doczesność z wiecznością. Można powiedzieć, że świętością jest przyjęcie boskiego planu wobec człowieka, boskiej odpowiedzi na ludzkie pytanie; pytanie egzystencjalne, które dotyczy spraw ważnych, ważniejszych i najważniejszych, a zatem wszystkiego, co ludzkie, ponieważ dla Boga i w kontekście Boga wszystko ma swoją miarę szczególnej, bo harmonijnej ważności.

Oczywiście, jest sens mówić o zmianie kulturowego kodu przeżywania niedzieli jako dnia Pańskiego. Wspomnijmy, że epokę przedindustrialną charakteryzowała polaryzacja dwóch społecznych postaw wzajemnie się uzupełniających: pracy i świętowania. Można powiedzieć, że świat ludzkiej pracy szukał w niedzieli świętecznie przeżywanego odpoczynku, który jednocześnie cementował życie rodzinno-sąsiedzkie oraz środowiskowe. Potem epoka industrialna sprawiła, że wyczerpująca i narzucona praca przemysłowa głosem pracowniczych postulatów wołała o skrócenie dnia pracy i należy niedzielny odpoczynek, który nie zawsze był już wiązany ze świętowaniem. Rzeczywistość PRL-u z kolei, w obszarze pozostającym poza pracą przemysłową czy rolniczą, budowała wizję niedzieli jako tzw. „czasu wolnego od pracy”. Czas ten przez wierzących był często łączony ze świętowaniem kościelnym, a przez niewierzących lub „przymuszanych” z czynem społecznym czy sportowo-turystyczną aktywnością. Czasy obecne natomiast obrazują inne filary, komponujące styl życia, a mianowicie z jednej strony czas zajęty, a z drugiej – czas całkowicie wolny. Inaczej mówiąc: czas obowiązków i czas całkowitego tzw. „luzu”. Trend ten w epoce liberalizmu stale się pogłębia, co powoduje, że niedziela traktowana jest przez zeświecczonych chrześcijan jako „smutny obowiązek bycia na Mszy św.”, zaś przez niewierzących jako „entuzjastyczna ucieczka od przymusu zarabiania pie-

niędzy”. Nadto trzeba zauważyć, że czas odpoczynku nie jest już kojarzony przede wszystkim z niedzielą, ale z weekendem, który „szczęśliwie” rozpoczyna się w piątek po pracy. Ta ostatnia uwaga sprawia, że tak zwana „kwestia niedzieli” staje się po prostu zwykłą „kwestią weekendu”.

Obecnie widzimy aż nadto dobrze, jak napastliwe nurty laickie, zwolennicy lewackiej rewolucji kulturowej, w imię swojsko rozumianej równości i wolności programowo wypłukują współczesną kulturę z wartości nie tylko chrześcijańskich, ale wprost, ogólnie biorąc, religijnych. Nurty te agresywnie lansują tezę, że w centrum świętowania nie musi stać i nie stoi Bóg, ale człowiek. Co oznacza, że świętowanie nie polega na oddawaniu czci Bogu, ale na uhonorowaniu człowieka i jego dzieł.

Tym samym zauważamy, że religijność zostaje sprowadzona do folkloru, a chrześcijaństwo do konserwy i fanatyzmu. A samo słowo „świętowanie” zostaje wykradzione z języka religijnego i zawłaszczone, nawet więcej, siłowo wepchnięte w świat języka świeckiego, laickiego, antyreligijnego i antychrześcijańskiego, mówi się np. o świętowaniu seksualnej różnorodności.

Czy tak wolno robić?

Czy człowiek może wypychać Boga ze swego życia i życia innych kierując się ideologią „śmierci Boga”? Czy człowiek może zamienić należną cześć Bogu na bałwochwalstwo, na [chwalstwo] siebie samego i [chwalstwo] struktur czy instytucji, które dumnie tworzy.

Dlaczego zatem mamy świętować?

Zwróćmy uwagę na kilka argumentów. Pierwszy przynależy do obszaru wiary chrześcijańskiej, drugi jest natury kulturowej; zapleczem trzeciego argumentu jest humanizm; a ostatni argument powiązemy z przestrzenią refleksji filozoficznej.

Argument z wyznawanej wiary chrześcijańskiej

Dlaczego mamy świętować? Dlatego, że w sercach i umysłach chrześcijan rozbrzmiewają słowa samego Boga: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!” Nakaz ten należący do Dekalogu, czyli Dziesięciu Przykazań, nadto obecny jest w przykazaniu kościelnym, które poucza: „W niedziele i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymywać się od prac niekoniecznych”.

Jak wiadomo wszystkim chrześcijanom, niedzielę łączymy ze zmartwychwstaniem Jezusa, które dokonało się właśnie w niedzielę. Kościół w Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* naucza: „Zgodnie z apostolską tradycją, która rozpoczęła się w dniu zmartwychwstania Chrystusa, Kościół celebrowuje misterium paschalne każdego ósmego dnia, który słusznie nazywany jest dniem Pańskim albo niedzielą. W tym bowiem dniu wierni powinni się gromadzić, aby słuchając Bożego słowa i uczestnicząc w Eucharystii, wspominać mękę, zmartwychwstanie i uwielbienie Pana Jezusa oraz składać dziękczynienie Bogu (...). Niedziela jest zatem pierwotnym dniem świątecznym, który należy tak przedstawiać wiernym i wpajać w ich pobożność, aby stał się również dniem radości i odpoczynku od pracy” (KL 106).

Nauka Kościoła o świętości niedzieli sięga czasów apostoelskich i trwa do dzisiaj, co potwierdza praktyka kościelna, jak i stałe nawoływanie oraz upominanie wiernych. Poprzez świętowanie niedzieli, a zwłaszcza przez pełne uczestnictwo we Mszy św. niedzielnej, człowiek nabiera tej mocy, która jest mu potrzebna do dobrego życia tu-

taj, na ziemi, i która obiecuje mu niebieską Ucztę w wieczności. List bł. Jana Pawła II z 1998 r. o świętowaniu niedzieli nie tylko przedstawia argument z wiary chrześcijańskiej, ale nade wszystko ukazuje w pełnej krasie pedagogię niedzieli, która zawsze była obecna w życiu Kościoła, trwa obecnie i swoją nadzieją otwiera przyszłość jutrzejszego świętowania.

Argument natury kulturowej

Dlaczego mamy świętować niedzielę? Bo pradziadkowie i dziadkowie chodzili w niedzielę do kościoła; bo moi rodzice chodzili czy chodzą do kościoła, więc i ja w niedzielę nie pracuję zawodowo, lecz idę na Mszę św. i odpoczywam.

Trzeba powiedzieć, że jest to argument najslabszy, bo odwołuje się jedynie do tradycji przodków. Nie tak bardzo do wiary, którą z przekonaniem wyznaję, ale do szczególnego wzoru obyczajowo-kulturowego, który reguluje moje zachowanie w niedzielę. Zostawiamy ten argument z jego minimalną siłą przekonania, za którym nie kryje się nic innego, jak tylko konformistyczne zachowanie. Jest faktem, że z takim argumentem się spotykamy i to wcale nie tak rzadko. Jest to argument przypisywany dzieciom, ale w tym przypadku chodzi nam o zachowania osób dorosłych. I jeszcze jedno. Argument ten nazywamy kulturowym, ponieważ obecnie kultura rozumiana jest bardzo wąsko. Jest nią na pewno awangarda sztuki, różnej maści literatura, kwestia zabytków, a zwłaszcza obrzędowość tradycyjno-religijna. To wszystko tylko uzupełnia mozaikę ideologicznie honorowanej wielokulturowości. W jej przypadku ważne jest zróżnicowanie, a nie moralne, czyli wychowujące do wartości przesłanie. Dlaczego? Gdyż z kultury wyprowadzono tzw. humanizm, a zostało jedynie rzemiosło, stąd też następnym argumentem za świętowaniem niedzieli.

Argument humanistyczny

Dlaczego mamy świętować niedzielę? Dlatego, że niedziela i jej świętowanie sprawia, że humanizm otrzymuje rzeczywiście ludzką twarz. Dzięki świętości niedzieli humanizm odpowiada wielkości człowieka, jest na miarę człowieka. Inaczej mówiąc, świętowanie niedzieli otwiera humanizm na transcendencję, na Boga. Ów humanizm staje się przez to dobrym środowiskiem rozwoju człowieka w jego osobowych wymiarach oraz podstawą dobrej, moralnie wysokiej kondycji społeczeństwa. Dzięki sacrum, dzięki świętości, humanizm staje się trampoliną rozwoju, ponieważ taki humanizm wie czym jest dobro osobowe; wie także czym jest dobro społeczne; wie, że owe dobra są przede wszystkim dobrami moralnymi, a przez to zobowiązują wszystkich do czujności i troski.

Taki humanizm jasno rozróżnia dobro od zła, dzięki wychowaniu nigdy nie pozwala nazywać zła dobrem. Taki humanizm wie, że człowiek jest słaby i wielki, stać go na najwyższą świętość i najgorszą zbrodnię; wie, czym jest prawdziwa miłość, która nie wstydzi się przebaczenia, i czym jest duchowy postęp człowieka, który poprzez kształtowanie charakteru doświadcza i poświadcza wobec innych, że dążności do prawdy, dobra i piękna nie da się utożsamiać z kultem ciała, pieniądza, przyjemności, władzy i sukcesu.

Tutaj dodajmy, że humanizm bez świętowania, bez odniesienia do żywego Boga, bez moralnego dobra, nie uczyni z człowieka bóstwa i go nie zbawi, ale przeciwnie,

namówi go i zmanipuluje do tego, aby w imię wymagowanego nadczołowieka zabił w sobie człowieczeństwo. W konsekwencji człowiek nie stając się bogiem, po uśmierceniu w sobie człowieczeństwa, staje się po prostu zwierzęciem, co bardzo do-
kładnie pokazują dzieje społeczno-ustrojowych ideologii, które wydały dojrzale owoc w postaci totalitaryzmów XX wieku. Trzeba powiedzieć, że ten proces laickiego humanizmu trwa nadal i w wielu miejscach uprawianej nauki, ustanawianego prawa i medialnej manipulacji idzie jeszcze dalej: otóż człowiek to już nie zwierzę, ale maszyna, a gdy owa maszyna nie działa, a naprawić się już jej nie da, to ją bez winy, ot w imię prawa, można pod prostu poddać aborcji czy eutanazji.

Dlaczego więc należy świętować? Dlatego, aby jeden człowiek nie ogłaszał się bogiem dla drugiego. Bo wtedy prawdziwy humanizm umiera, a zostaje tzw. Humanizm bez ludzkiej twarzy, który przez idee czy chciejstwo jednych zniewala drugich.

Argument filozoficzny

Ten argument jest najmocniejszy. Stanowi podstawę dla każdego innego. W takim razie dlaczego mamy świętować? Mamy świętować, bo człowiek jest istotą religijną, a jego relacja z Bogiem przynależy do ludzkiej natury. Stąd także wypływa obowiązek oddawania czci Bogu.

Trzeba powiedzieć coś znacznie więcej. Coś, co może nie spodobać się wszystkim. Otóż obecna w człowieku religijność, czyli praktycznie mówiąc pobożność, jest w ścisłym tego słowa znaczeniu sprawiedliwością względem Boga. Treścią definicji sprawiedliwości jest oddanie drugiemu tego, co mu się słusznie należy. Czyż życie społeczne nie polega na wymianie, dawaniu i braniu – tym właśnie jest sprawiedliwość. Bóg jest największym Dawcą, jest Ojcem. Z tego powodu ludzka wdzięczność wobec Niego staje się po prostu moralnym obowiązkiem, który stale jest przypomniany w sumieniu. Ten obowiązek ujawnia również harmonia stworzenia. Dlatego też Dekalog wprost przynależy do tzw. moralnego prawa naturalnego, które obowiązuje wszystkich, bo jest powszechne; dalej, jest niezmiennie jak ludzka natura jest niezmienna, chociaż cywilizacyjnie życie osobowo-społeczne ulega zmianie; jest także nieodzowne, gdyż nie dopuszcza ani dyspensy, ani epikei. Nikt nie może z niego zwolnić, nawet parlament przez głosowanie.

Jakkolwiek to nie naturalne prawo moralne wskazuje, iż to właśnie niedziela ma być dniem świętym. Fakt ten wynika bowiem z chrześcijańskiego Objawienia. Istotne jest to, że świętowanie polegające na uczczeniu Boga jawi się jako ludzki i zwyczajny, a nie nadzwyczajny obowiązek. Toteż ucieczka człowieka w ateizm, czy w jakąś inną życiową postawę przekreślającą wytrwałe szukanie prawdy o Bogu, trzeba nazwać winą względem Niego, ponieważ sprzeciwia się zasadzie sprawiedliwości. Jak dzieci rodzicom winny cześć i szacunek, tak samo, a nawet z większym zaangażowaniem każdy z nas jest winny cześć, szacunek i uwielbienie Bogu, czyli w rzeczywistości miłość. Tego domaga się sprawiedliwość, od której rozpoczyna się prawdziwa miłość.

Bez sprawiedliwości nie ma miłości. Dlatego jak domeną państwowości jest pilnowanie sprawiedliwości (nie miłości!), tak domeną Kościoła jest stałe przypomnianie rządzącym i rządzonym, że sprawiedliwość bez religijności staje się najpierw

równością, a później polityczną poprawnością. Oznacza to, że państwowość nie służy już człowiekowi tylko jakimś tzw. humanizmowi, który jedynie nazwowo traktuje o człowieku, a rzeczywistości służy interesowi silnych.

Epilog

Istnieją wprawdzie i inne argumenty przemawiające za koniecznością świętowania. Wydają się one jednak drugorzędnymi względem przedłożonych. Świętowanie jest ważne. Kończąc, dodajmy, że jak ludzki rozum potrzebuje pewności wiary, tak świętowanie realizuje się w pobożności. I to tej prawdziwej, która ani nie mąci rzeczywistości, ani jej nie fałszuje. Potrzebuje pobożności świętej, czyli po prostu religijnego, nie jakiegoś li tylko laickiego rytuału czy zwyczaju. Zdrowe, pobożne, ukierunkowane na Boga świętowanie wszystko spina i usensawnia, a przez to mobilizuje i rozwija. Wspominany niedawno w liturgii Kościoła św. Franciszek Salezy, patron dziennikarzy i katolickiej prasy, napisał: „Pszczola tak zbiera miód z kwiatów, iż nie doznają one żadnej szkody. Pozostawia je nienaruszone i świeże, tak jak je zastała. Otóż prawdziwa pobożność czyni więcej: nie tylko nie przeszkadza żadnemu powołaniu, żadnemu zajęciu, ale przeciwnie, wszystko doskonali i ozdabia. Podobnie jak szlachetne kamienie wrzucone do miodu nabierają większego blasku jaśniejąc zgodnie ze swą barwą, tak też powołanie każdego człowieka doskonali się i staje się pożyteczniejsze, gdy łączy się z nim pobożność. Pobożność sprawia, iż kierowanie rodziną staje się pełne pokoju, że bardziej szczerą staje się miłość małżonków, a posłuszeństwo należne władzy pełniejsze, że wszelkie inne zajęcia stają się przyjemniejsze i bardziej powabne”¹.

¹ Św. Franciszek Salezy. *Wprowadzenie do życia pobożnego*. W: Liturgia godzin. Codzienna modlitwa Ludu Bożego. Tom III: Okres zwykły. Tygodnie I-XVII. Pallottinum 1987, s. 1063.